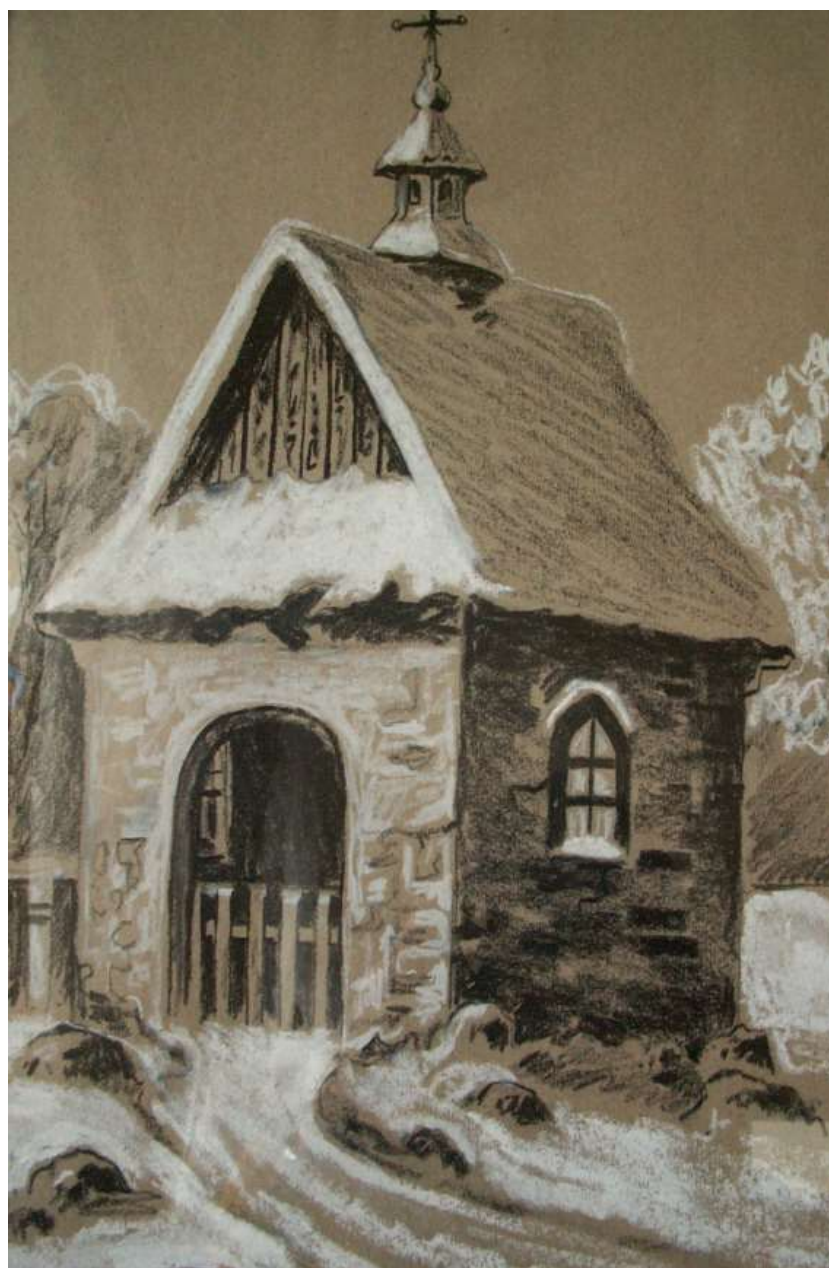


Nr 8

Kacik

u Jadwigi



Rys. Wiktor Zin

Zima 2019

Kilka słów na początek...

Drodzy Czytelnicy!

W tym zimowym czasie witamy Was szczególnie gorąco! Czy zauważyliście, jak wyjątkową pogodę mamy już od wielu miesięcy? Po pięknej ciepłej wiosnie, słonecznym lecie i prawdziwej złotej, polskiej jesieni, doczekaliśmy się pierwszej od kilku lat białej zimy! Korzystajmy z możliwości, jakie nam daje ta pora roku – uprawiajmy sporty zimowe, urządzajmy bitwy na śnieżki, lepmy bałwany... I cieszymy się, kiedy te najkrótsze w roku dni rozświecła nam bielusieńki śnieg. Choć w tym momencie za oknem mamy akurat ocieplenie, miejmy nadzieję, że zima szybko powróci – wszak przed nami przerwa semestralna.



Życzymy Wam wspaniałych zimowych przygód podczas zbliżających się ferii! Niech aura rozpieszcza nas nadal! A, gdyby nudzito się Wam w długie zimowe wieczory, napiszcie jakiś tekst do naszej gazetki. Czekamy, jak zawsze...

Redakcja

Zdarzyło się kiedyś...

Witajcie w kolejnym wydaniu kącika historycznego! To pierwsze wydanie po Sylwestrze. Z tego miejsca chciałbym życzyć wszystkim czytelnikom Gazetki szczęśliwego Nowego Roku 2019.

W bieżącym roku przypada kilka ważnych rocznic dla naszego kraju, a więc będzie się działo :)

Dziś przyjrzymy się wcale niedalekiej historii, którą każdy z nas powinien znać. Dokładnie 30 lat temu Polska „obudziła się” na nowo. Po II wojnie światowej przez ponad 40 lat nasi przodkowie byli uzależnieni od wpływów sowieckich. W tamtych czasach, czyli w PRL (PRL - Polska Rzeczpospolita Ludowa), słynne były: kolejki do sklepów, produkty na „kartki”, wysokie ceny towarów i inflacja oraz strajki.



Organizacją, która walczyła o poprawę warunków Polaków, a w końcu która doprowadziła do powstania III Rzeczypospolitej, była NSZZ „Solidarność” z Lechem Wałęsą na czele.



13 grudnia 1981 roku Generał Wojciech Jaruzelski ogłosił w telewizji decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego. Była to odpowiedź na dążenie do przywrócenia w Polsce niezależności i wolności. Od tego momentu władze komunistyczne zaczęły stosować agresywną politykę, co wcale nie zniechęciło naszych rodaków do manifestacji. Słynne akcje, m.in. w kopalni „Wujek” przeszły do historii. Działania antykomunistów zaowocowały - Michał Gorbaczow, prezydent ZSRS zaakceptował rozpad bloku wschodniego, co oznaczało przywrócenie suwerenności Polski.



4 czerwca 1989 roku miały miejsce pierwsze wolne wybory od ponad 40 lat. Zwyciężyła „Solidarność”, przez co w parlamencie zasiedli również posłowie niezależni. Początkowo prezydentem kraju został wspomniany już wcześniej Wojciech Jaruzelski, który na premiera wybrał Czesława Kiszczaka. Jednakże przez brak poparcia rząd Kiszczaka nie został utworzony. W tej sytuacji z inicjatywy Lecha Wałęsy na stanowisko premiera powołano Tadeusza Mazowieckiego. Sam Wałęsa objął urząd prezydenta w roku 1990. 12 września miało miejsce tzw. exposé premiera Mazowieckiego, czyli pierwsze przemówienie polityka i przedstawienie programu działania. Od tego momentu Polska zaczęła się odbudowywać i rozwija się do dziś.



Warto wspomnieć również o Annie Walentynowicz. To kobieta, która przyczyniła się do wywołania strajku w Stoczni Gdańskiej. W tym właśnie manifestacji powstała „Solidarność”, której pierwszym postulatem było przywrócenie utraconej pracy Pani Annie. Obok Lecha Wałęsy była ona najbardziej znaną postacią Solidarności. Za swą patriotyczną działalność kilka razy trafiała do aresztu. Jest dla nas wzorem do naśladowania. W tym roku przypadnie 90-ta rocznica jej urodzin. Anna Walentynowicz zginęła tragicznie w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 roku razem z ówczesną parą prezydencką - Lechem oraz Marią Kaczyńskimi.



Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego artykułu dowiedzieliście się czegoś nowego bądź utrwaliacie swoją wiedzę. Do zobaczenia w następnym artykule:).

Redaktor Gazetki
Andrzej Kałakucki

Porozmawiajmy z ciekawym człowiekiem...

Wywiad z panią Izabelą Wąsik – naszą Panią Dyrektorką. ☺

Helena Krężolek: Jak się Pani podoba w naszej szkole?

Pani Izabela Wąsik: Szkoła mi się bardzo podoba, jest świetna, uwielbiam pracować z dziećmi – dzieci są wspaniałe.

Co jest najtrudniejsze w tej pracy?

Najtrudniejsze jest uzupełnianie dokumentów. Praca z dziećmi jest wspaniała, dzieci są kochane, a uzupełnianie dokumentów to dużo ciężkiej roboty.

A co najprzyjemniejsze?

Najprzyjemniejsze są same dzieci, które mnie witają i które strasznie kocham. Chodzenie do klas, rozmawianie z nimi, noc w szkole, spotkania z Wami...

Ostatnio mieliśmy okazję przeczytać w Gościu Niedzielnym o Pani książce. Czy może nam Pani opowiedzieć o swojej pisarskiej pasji?

Piszę artykuły już dłuższy czas do gazet. Ostatnio pisałam taki duży, duży artykuł do „Charakterów” - to taki magazyn psychologiczny, miesięcznik. Napisałam w nim o uzależnieniach od Internetu wśród dzieci. W związku z tym miałam taką ciekawą przygodę, bo musiałam chodzić np. do poradni leczenia uzależnień dla dzieci, czy do Centrum Interwencji Kryzysowej. To było takie bardzo, bardzo ciekawe doświadczenie dla mnie, dowiedziałam się wielu rzeczy. Napisałam też dwie książki, jedną dla rodzin o wychowaniu „na wesoło”, a druga to bajka z morałem, taka specjalna dla dzieci.

Jakie książki lubi Pani czytać?

Moim ulubionym autorem jest Małgorzata Musierowicz. Czytam jej książki i znam na pamięć wszystkie po kolei, z wszystkimi „bzdetami”. A ostatnio czytam książki Jodi Picoult. Uwielbiam je! To są powieści psychologiczne, np. o chłopcu chorym na autyzm. Ta sama autorka napisała też świetną książkę o dziewczynce i o przeszczepach. Są tu poruszane takie psychologiczne tematy.

Co jeszcze lubi Pani robić?

Bardzo lubię jeździć na rowerze, to jest moja pasja, uwielbiam czytać i lubię być z moimi dziećmi, np. jeździć na rolkach..., to znaczy ja jeżdżę wtedy na hulajnodze..., a ostatnio także chodzić na sanki.

Czy może nam Pani opowiedzieć trochę o swojej rodzinie?

Moja rodzina to jest mój mąż i troje dzieci. Mam syna, który ma 18 lat, dziewczynkę, która ma 15 lat i drugiego chłopca, który ma 12 lat. Moje dzieci chodziły tutaj do szkoły.

Czym się Pani zajmowała zawodowo przed pracą w naszej szkole?

Byłam pedagogiem w innej szkole. Oprócz tego miałam pod indywidualną opieką chłopca z autyzmem, a jeszcze wcześniej pracowałam w takiej poradni jako konsultant – pedagog przy Ośrodku Pomocy Społecznej.

Jakie zmiany chciałaby jeszcze Pani tu wprowadzić?

W najbliższym czasie chciałabym , byśmy pojechali gdzieś wszyscy razem, łącznie z waszymi rodzicami, planujemy kulig, taki z ogniskiem, z kiełbaskami... ale nie wiem, czy nam śnieg nie stopnieje... A jeżeli stopnieje, to może do teatru się wybierzemy, albo coś takiego... Takie spotkanie integracyjne z rodzicami. A w najbliższym roku trzeba by myśleć o tym, żeby szkołę powiększać, jakoś rozbudowywać. To jest taki plan nr. 1.

Co według Pani jest w życiu najważniejsze, co chciałaby Pani przekazać swoim uczniom?

Chyba drugi człowiek... relacja z nim. Kiedy się modlę, zawsze proszę o to, żeby nigdy nikogo nie skrzywdzić swoim postępowaniem. To drugi człowiek jest bardzo ważny, trzeba go szanować, myśleć o tym, jakie ma potrzeby i jak mu pomóc...

Rozmawiała Helena Krężolek



Nasza Pani Dyrektor z uczniami na sankach.

Kącik filozoficzny

Często stawiałam sobie pytanie: dlaczego ze wszystkich przedmiotów edukacji wczesnoszkolnej wybrałam matematykę i filozofię. Odpowiedź znalazłam w literaturze: „Matematyka i filozofia są bliźniętami, które gdyby ktoś chciał rozłączyć, niech baczy, by nie naruszyć harmonii przyrody, ponieważ zwykle tak się dzieje, gdy jednego z nich brak, to i drugiemu źle.” (A. Tacquet)

Matematyka i filozofia mają wspólne cele. Chodzi tu przede wszystkim o samodzielne i krytyczne myślenie. Rozumienie to umiejętność dająca się doskonalić za pomocą metody filozoficznych dociekań. Dążymy do tego, by umieć zauważać sprzeczności i wieloznaczności, argumentować, wyciągać wnioski, uzasadniać swe przekonania i domagać się uzasadnienia od innych, konfrontować różne style myślenia, zgadzać się i nie zgadzać z przedmówcą.

Pomysł na zachęcanie uczniów w wieku wczesnoszkolnym do filozofowania nie jest jeszcze wśród polskich nauczycieli powszechny. Ja i nasza szkoła należymy zatem do tych pierwszych, bo program filozoficznych dociekań realizujemy już od 2008r.

Dyskusję na argumenty (w klasie II, obecnie jest to klasa IV) podziwiała dwa lata temu Pani Wizytator z Kuratorium Oświaty. O opisanie doświadczeń w pracy w tym zakresie zwróciła się do mnie Pani z Uniwersytetu Łódzkiego, będą one wydrukowane w kwartalniku „Edukacja Wczesnoszkolna” nr 3 na rok 2018/2019 (luty). Dzieliłam się nimi również podczas mojego wystąpienia (luty 2017) jako ekspert MEN ds. podstawy programowej na Ogólnopolskiej Konferencji dla nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej.

Dzieci we wczesnym dzieciństwie nie tylko zadają dociekliwe pytania, ale także wnikliwie poszukują odpowiedzi na postawione przed nimi kwestie. Ważne przy tym jest źródło inspiracji. W mojej pracy jest to najczęściej tekst literacki, dzieła sztuki, zagadki logiczne. Na pewno wszystkie dzieci pamiętają jedną z nich:

Na granicy polsko – czeskiej stanął baran. Czyje będzie mleko?

Kiedy cała klasa zastanawiała się nad odpowiedzią, czy będzie to czeskie, czy polskie mleko, Kuba – jakby bojąc się ujawnić swoją odpowiedź – napisał ją na kartce, a kiedy ją przeczytałam, nie mogłam powstrzymać moich emocji i bardzo radośnie i długo śmiałam się. Kuba z wrażenia oniemiał, a cała klasa czekała na odpowiedź, co takiego odkrył, że Pani się aż tak podobało. A Kuba napisał: „A skąd tam miałyby się wziąć mleko, przecież tam był baran.” Na drugi dzień Kuba podarował mi swoją kartkę z odpowiedzią i powiedział: „Proszę do niej często zaglądać, lubię, jak Pani się śmieje.”

C.d. wspomnień z lekcji filozofii w naszej szkole w kolejnym numerze.

Pani Jadwiga Dejko

Nasze opowiadania

*Witaj w domu, Krasnoludziku!**

W małym, kolorowym domu, całkiem innym niż wszystkie inne, mieszkała zupełnie zwyczajna rodzinka: mama, tata i troje niesfornych, ale bardzo sympatycznych dzieciaków: Kajtek, Tosia i najmłodszy – Krzyś.

Dzieciaki bardzo kochały swój niewielki, kolorowy dom, a najbardziej domek na drzewie, który zbudował im tata, i huśtawkę, na długim, długim sznurze, na której można było huśtać się aż nad ogrodzenie sąsiada.

– Hejże, dzieci, nie tak wysoko, bo uleciecie w kosmos! – krzyczał wtedy pan sąsiad.

– E tam, nic się nie stanie, niech się pan nie boi! – odpowiadał zazwyczaj najstarszy Kajtek.

Ale tego dnia było zupełnie inaczej.

Na dworze padał deszcz, w ogródku było mokro, huśtawka ociekała wodą.

– Kajtek, pokaż swoje skarby – domagał się Krzyś, bujając się na drewnianym koniku.

Kajtkowe skarby – to było coś, co niezmiennie fascynowało młodsze rodzeństwo. Kamienie, druty cieńsze i grubsze, a także niezliczona ilość rzeczy, które kiedyś, do czegoś mogą się przydać. Kajtek był mistrzem w kombinowaniu i wymyślaniu niezwykłych przedmiotów. Może mała bombka? Nie?! No to może aparat do podsłuchu młodszego rodzeństwa? Bardzo przydatne. Zwłaszcza wieczorem, gdy „maluchy” na piętrowym łóżku wyszeptują sobie swoje tajemnice.

– No dobrze, tylko ty, Tośka, nie zagłądaj, to sprzęty nie dla dziewczyn.

Tosi zrobiło się przykro. Usiadła na dywanie obok starszego brata.

– Kajtek, nie bądź taki, ja też chcę zobaczyć. Masz może coś nowego?

Rodzeństwo kłóciło się nieustannie, ale smutek w głosie siostry to było coś, czego starszy brat nie mógł znieść. Choć na głos nigdy by się do tego nie przyznał, kochał niezmiernie swoją małą siostrę i najmłodszego brata, któremu z czułością zawiązywał sznurówki u butów i z cierpliwością podciągał ciągle opadające spodenki. Teraz też, przybierając wprawdzie srogą minę starszego brata, zgodził się łaskawie.

– Oj, te dziewczyny!!! No dobra, dzieciaki, pokażę wam wszystko, ale niczego nie dotykajcie bez mojego pozwolenia.

Skarby Kajtka zajmowały najniższą szufladę jego biurka. W przeciwieństwie do szuflad pozostałych, gdzie przechowywane były przybory szkolne, ta używana była niezwykle często.

Dwie ciekawskie główki pochyliły się nad otwieraną przez Kajtka szufladą.

– O mamusku! Co to?! – Tośka ze zdziwienia otworzyła szeroko oczy. Chłopcy z zaskoczeniem i przerażeniem wpatrywali się w głęb szuflady. A tam: malutki ludzik. Mały człowieczek, w niebieskiej czapeczce na głowie, zielonym kubraczku i czerwonych spodenkach.

– Jaki śmieszny krasnoludzik! – zawołał Krzyś, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, że przy okazji nadał imię nowemu mieszkańcowi kolorowego domku.

– Dzień dobry, dzieci – odezwała się niespodziewanie malutka postać z szuflady. – Pewnie jesteście zaskoczeni, że mnie tu widzicie. Przybyłem do was z bardzo dalekiej krainy. Szedłem tutaj tak długo, że zupełnie zapomniałem jej nazwę. Szukam dla siebie nowego domu. Czy nie macie nic przeciwko temu, abym z wami zamieszkał? W tej szufladzie jest tak miło i przytulnie.

Dzieci spojrzały po sobie odrobinę niepewnie.

– No... wie pan, proszę pana, my byśmy chcieli..., ale nie wiemy, co na to nasza mama – odpowiedział za wszystkich Kajtek.

– Mama jest w porządku, ale ostatnio byliśmy trochę niegrzeczni – dodała Tosia.

– Ja byłem grzeczny – uzupełnił Krzyś.



– Jeszcze gorzej może być z tatą – no wie pan, trochę mi się nie chciało odrabiać lekcji, no i potem ta dwójka... – Kajtek był wyraźnie zmartwiony.

Malutki ludzik z szuflady uśmiechnął się wyrozumiale.

– Zostawcie to mnie. Załatwiałem już dużo trudniejsze sprawy.

– Hmm – Kajtek chrząknął bardzo znacząco. – No, nie byłbym tego taki pewny. Nasz tata to jest naprawdę „trudna sprawa”.

– Dobra, chłopaki, nie gadajcie już tyle, lepiej chodźmy po mamę – zawołała Tośka i pierwsza zbiegła po schodach w dół.

Mama gotowała właśnie obiad. Na kuchence, w dużym garnku parkotały i smakowicie pachniały ziemniaczki, mama kroїła pomidory na sałatkę. Czekoladowy budyń studził się w żółtych i zielonych porcelanowych miseczkach.

Dzieci stanęły zwartą grupką w drzwiach kuchni.

– Mamuś, mamy do ciebie ważną sprawę – zaczął Kajtek.

– To naprawdę coś bardzo, bardzo ważnego – dodała, podskakując niespokojnie, Tośka.

Mama odłożyła pomidorka i wytarła ręce o lnianą, kuchenną ściereczkę.

– Ejże, to chyba naprawdę coś ważnego, bo nie wołacie o jedzenie. Ani nawet o picie!

Krzysio nie wytrzymał ciężącej mu tajemnicy:

– Mamuś, myśmy coś znaleźli! To coś jest malutkie i gada! Mamusiu kochana, czy on może zamieszkać w naszym domku?

– Poczekajcie, poczekajcie!!! O co chodzi Krzysiówi, co wyście mu naopowiadali? – mama była lekko zaniepokojona.

– Mamuśku, to wszystko prawda, co mówi Krzysio – w imieniu rodzeństwa wystąpił Kajtek. – My naprawdę coś znaleźliśmy. Musisz pójść z nami na górę, do mojego pokoju. Tylko błagam cię, nie mów od razu „nie”!

Mama zdecydowanie wstała od stołu.

– Okey. Idziemy. Trochę się boję tego, co zobaczę, ale trudno. Chcę mieć już to za sobą. Chodźmy.

Dzieciaki z głośnym tupotem bosych stóp wbiegły po drewnianych schodach na górę.

– Mamuś tutaj, chodź szybko, zobacz! – Dzieci nachyliły się nad otwartą, najniższą szufladą Kajtkowego biurka.

– Dzień dobry, pani – ludzik z szuflady uchylił niebieskiej czapeczki, lekko skłaniając malutką główkę. – Mam do pani ogromną prośbę: Czy mógłbym tu z wami zamieszkać?

Mama z zaskoczenia usiadła na dywanie.

– Ależ, drogi panie, nawet nie wiem, jak pan się nazywa...!

– W domu mówili na mnie po prostu: Maluszk. To chyba fajne imię, jak pani uważa? Wybrałem wasz domek, bo był taki miły i kolorowy. Ale ta szuflada... To już w ogóle jest super!

– Ależ, Maluszk, w naszym domu jest ciągle hałas, dzieciaki się kłóca...

Ale mamusia nie dokończyła już tego, co chciała powiedzieć.

– Mamo, mamusiu, my już nie będziemy, postaramy się już nie kłócić, my już będziemy grzeczni, mamuś, **OBIECUJEMY!!!**

Mama spojrzała podejrzliwie na swoją podskakującą z emocji brygadkę.

– Naprawdę? WY nie będziecie się kłócić? To przecież niemożliwe!

– Już ja tego dopilnuję – wystąpił najstarszy Kajtek, spoglądając znacząco (i dosyć groźnie!) na młodsze rodzeństwo.

– W takim razie, jeśli naprawdę się postaracie... – tu mama zawiesiła głos – ...to ja się zgadzam!

Cała trójka rzuciła się na mamę, ściskając ją i całując.

– Mamusiu, jesteś najlepszą mamusią na całym świecie – powiedział poważnie Krzyś, sadowiąc się przy tym wygodnie na maminych kolankach.

Pani Iza Wąsik



* Pierwszy rozdział książki „Krasnoludzik” Pani Izy Wąsik,
ilustracje Renata Krześniak,
Norbertinum Lublin 2017.

Z angielskim na YOU – (jak YOUzef)

Na pozór są super wygodne. Wpisujesz słowo, grupę wyrazów, a nawet zdanie i zaraz otrzymujesz gotowe tłumaczenie. Jego jakość jednak najczęściej pozostawia sporo do życzenia. Tak, translatorom nie należy ufać, a wręcz przeciwnie, podchodzić do nich z dużą rezerwą. By się o tym przekonać znów wrócimy do omawianego przez nas w tym roku szkolnym tematu idiomów.

W języku polskim istnieje powiedzenie: *robić z igły widły*, które tłumaczymy jako *wyolbrzymiać, przesadzać*. Otwieram w tym momencie jeden z najpopularniejszych translatorów, wpisuję podany zwrot i co wypływa komputer?

make a pitchfork with a needle – otrzymuję dosłowne tłumaczenie poszczególnych wyrazów składających się na nasz idiom. Nie muszę chyba mówić, że dla Anglika taka sekwencja słów jest całkowicie niezrozumiała.



Co innego gdybyśmy poświęcili nieco więcej czasu i poszukali w słownikach (także internetowych) angielskiego odpowiednika naszego idiomu. Wówczas znaleźlibyśmy zwrot, który na wyolbrzymianie rzeczy stosują Brytyjczycy: *make a mountain out of the molehill*.

W tym momencie w popularnym translatorze zamieniam języki i stosuję tłumaczenie z angielskiego na polski. Co otrzymuję? *zrobić z kretowiska górę*.

To jeszcze jeden przykład. W języku polskim o małej, usytuowanej na peryferiach miejscowości zwykliśmy mówić *dziura zabita dechami* albo *gdzie diabeł mówi dobranoc*.

Oczywiście nasz „przyjaciół” translator wiedzie nas na manowce tłumacząc te wyrażenia jako *a hole killed by the tops* i *where the devil says goodnight*. Sądzę, że zastosowanie tego typu zwrotów zadowoliłoby wybredny humor niejednego Anglika, ale niekoniecznie pomogłoby w przekazaniu informacji.

Jak zatem po angielsku oddać prawdziwy sens naszej *dziury zabitej dechami* lub miejsca *gdzie diabeł mówi dobranoc*?

Krótko: *the woods* – czyli las. A to słowo w języku polskim akurat nie ma idiomatycznego znaczenia.

Podobne przykłady można by mnożyć i mnożyć. Powyższe niech będą ostrzegą przed bezmyślnym korzystaniem z translatorów, ale również słowników. Sprawdzając znaczenie poszczególnych wyrazów zawsze szukajcie przykładowych zdań, by sprawdzić czy w kontekście mają one takie znaczenie, jakie chcemy uzyskać.

Pan Józef Kufel

Kącik poezji... zimowej

„Zima”

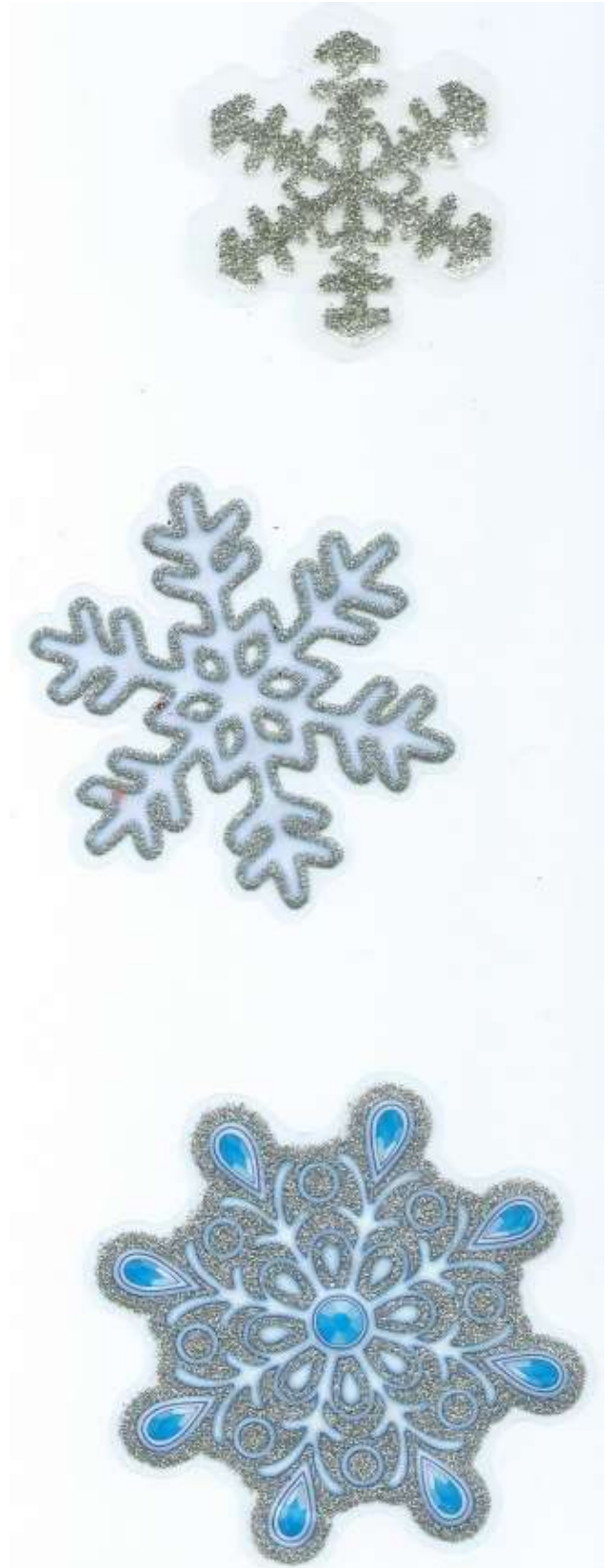
Śnieżynko! Śnieżynko!
Nasza gwiazdka z nieba!
Przyleć do nas, przyleć,
bo cię nam potrzeba!
Twoich białych czarów
co zmieniają ziemię!
Nasza gwiazdka z nieba,
brakuje nam ciebie.

Śnieżynko! Śnieżynko!
Już czeka przy saniach
chłopczyk co zazdrości
ci tego fruwania!
Czekają żołnierze na białe
naboje, żeby iść na wojnę
zimową pod szkołę.

Śnieżynko! Śnieżynko!
Zaskrzyp pod butami
zimową melodię
białymi skrzypkami!
Zamień czarne drogi
w białe place zabaw,
otwórz lodowiska
na parkowych stawach!

Śnieżynko! Śnieżynko!
Nasza gwiazdka z nieba!
Kiedy tu zawitasz?
Marzannę nam przebacz.
Tyś nam już jedyną
Zimową Królową!
Nasza gwiazdka z nieba
tęsknimy za tobą!

Witold Wieszczyk



Polecamy sobie

KSIĄŻKA:

Klasy I – III

Tytuł: „Zagubiona w śniegu”

Autor: Holly Webb

Opis: Niezwykle wciągająca historia małego, uroczonego kociątka o imieniu Pusia, poszukującego domu. Pewnego dnia koteczka poznaje małą dziewczynkę, Elę, która bardzo chciałaby ją przygarnąć – niestety, jej mama się nie zgadza. Zdeterminowana Pusia rusza na poszukiwanie... Jakie przygody przeżyje, błądząc po zaśnieżonej okolicy? Czy ona i dziewczynka będą mogły być razem? Przeczytaj tę książkę – pięknie zilustrowaną i napisaną dużymi literami z myślą o najmłodszych czytelnikach – a dowiesz się wszystkiego!



Poleca Jadwiga Krężołek

Klasy IV – VIII

Tytuł: „Zima Muminków”

Autor: Tove Jansson

Opis: Muminek przypadkiem budzi się ze snu zimowego w samym środku... zimy oczywiście. Co z tego wyniknie? Jak mu się spodoba zaśnieżony świat? Podczas, gdy jego rodzina smacznie śpi, on będzie przeżywał mnóstwo przygód z Too-tiki, Małą Mi, Buką, tysiącem leśnych stworzonek i... dziwnym stworkiem z szafy. To chyba najbardziej niezwykła część z całej serii o Muminkach. Jej klimat jest tajemniczy, nieco nostalgiczny, po prostu zimowy. Idealna lektura o tej porze roku!



Poleca rodzina Krężołków

FILM:

Tytuł: „Marsz pingwinów”

Reżyseria: Luc Jacquet

Wspaniały przyrodniczy dokument, pokazujący zwyczaje pingwinów cesarskich. Te piękne ptaki co roku opuszczają ocean i wędrują po najbardziej niegościnnym miejscu na ziemi – lodowej pustyni Antarktyki. Odbywają długą i niebezpieczną podróż, by po serii tańców godowych połączyć się w pary i zostać rodzicami. Narrator (u nas Marek Kondrat) w bardzo barwny i ciekawy sposób opowiada o tym, co rozgrywa się w 40-stopniowym mrozie na biegunie podczas wiecznych nocy. Do tego niezwykle zdjęcia fascynującej przyrody na końcu świata i ... czegoż nam więcej trzeba tej zimy?

Film zdobył statuetkę Oscara w roku 2005 w kategorii „Najlepszy dokument”.



Poleca rodzina Kręzołków

Zrób to sam !!!

Dziś mamy dla Was propozycję ściśle zimową – wykorzystajcie warunki, jakie mamy za oknem i zróbcie coś fajnego ze śniegu.

Potrzebne materiały:

- śnieg w temperaturze minimalnie dodatniej (taki najlepiej się klei)
- różne dodatki (zależnie od tego, co planujemy stworzyć):
 - suche patyki,
 - gątezie choinki
 - stare ubrania
 - kamyki
 - miotła
 - garnek / wiadro
 - marchewka
 - itp., itd.

Kiedy temperatura na dworze zaczyna się podnosić i przemakają nam spodnie podczas zjeżdżania z górki, to znaczy, że najwyższy czas zbudować coś fajnego ze śniegu!

Jeśli mamy naprawdę dużo śniegu i kilka par rąk do pracy, można pokusić się o stworzenie prawdziwego zimowego domku!



Catkiem niewielka ilość śniegu wystarczy do zrobienia batwana – tradycyjnego lub do góry nogami...



A może powstanie jakieś zwierzątko lub postać z ulubionej bajki, np., jak na naszym zdjęciu, prawdziwa zimowa królowa – Buka z historii o Muminkach.



Poleca rodzina Krężotków



Warto się pośmiać... 😊

Humor z zeszytów

Gospodyni doiła krowę i ryczała wniebogłosy.

Zamożni chłopci nigdy nie wychodzili za mąż za biednych, tylko za siebie.

Dzieci nie miały od dawna w ustach bochenka chleba.

Jeżeli człowieka porazi prąd elektryczny, należy go wyciągnąć z kontaktu i zakopać w ziemi.

Dziedziczność pozwala wyjaśnić, dlaczego skoro dziadek i ojciec nie mieli dzieci, to i my będziemy bezdzietni.

Ludzie pierwotni mieli narzędzia z kamienia.

Chłop wolał iść gdzieś za drzewo, byle nie robić u pana.

Chłop był wyciskany przez pana.

Podczas burzy babcia wystawiła święty obraz, aby piorun uderzył w niego, a nie w dom.

Coś smacznego...

Omlet ryżowy

Smaczna, szybka do zrobienia potrawa, do której można wykorzystać ulubione dodatki lub to, co po prostu mamy w lodówce. Podstawowe składniki to ryż, jajka i ser żółty, reszta zależy od nas i wcale nie musi wyglądać tak, jak w podanej tu propozycji...

Składniki:

- torebka ugotowanego ryżu,
- 2 jajka,
- kilka łyżek grubo startego sera żółtego,
- ok.10 dużych pieczarek,
- cebula,
- kawałek kiełbasy,
- sól, pieprz,
- masło lub oliwa do smażenia.

Sposób wykonania:

1. Ryż, jajka i ser wymieszać w misce.
2. Pieczarki obrać, pokroić w kostkę.
3. Cebulę również pokroić w kostkę i razem z pieczarkami udusić na rozgrzanym maśle lub oliwie. Doprawić solą i pieprzem.
4. Kiełbasę pokroić w kostkę.
5. Wszystko razem wymieszać w misce.
6. Wrzucić na rozgrzaną dużą patelnię lekko natłuszczoną masłem lub oliwą.
7. Równomiernie uklepać na całej powierzchni patelni, tak by powstał okrągły omlet, następnie drewnianą łopatką przeciąć go na krzyż, otrzymując 4 trójkątne części.
8. Smażyć do zrumienienia.
9. Każdą z ćwiartek przewrócić łopatką na drugą stronę i również usmażyć.
10. Podawać np. ze świeżymi pomidorami lub z keczupem albo z ulubioną surówką.





Zamiast zaproponowanych piezarek duszonych z cebulką i kielbasą, można wykorzystać szynkę, boczek, surową paprykę lub inne dodatki z ulubionymi przyprawami... **Smacznego!**

Poleca rodzina Kręzołków